

Andrzej Szahaj

*Jaka modernizacja?*¹

Zacznijmy od stwierdzenia, że dyskurs dotyczący modernizacji jest wyraźnie nacechowany aksjologicznie. Chęć modernizacji to bowiem chęć zmiany na lepsze. Czym jest jednak owo „lepsze” zależy od wcześniejszych rozstrzygnięć co do tego czym jest Dobre Życie i Dobre Społeczeństwo. Ten krótki wstęp był mi potrzebny do tego, aby pokazać, że dyskurs modernizacji jest dyskursem, w którym nie uda się uciec od wyborów o charakterze światopoglądowym i politycznym. Często o tym zapominamy, uważając, że modernizacja jest wartością oczywistą i zżymamy się na reakcję niektórych grup w łonie społeczeństwa, które podchodzą do zmian modernizacyjnych nieufnie czy wręcz wrogo. Nieufność ta czy wrogość może wyglądać z punktu widzenia modernizacyjnej większości jak coś irracjonalnego, wręcz głupiego. Przestrzegam przed takim podejściem, choćby dlatego, że rachunek modernizacyjny jest rachunkiem, w którym – z punktu widzenia określonych grup czy klas społecznych - mamy nie tylko zyski, ale i straty. Także polska modernizacja po 1989 roku nie dla wszystkich grup czy klas społecznych była korzystna. Zmierzam do tego, aby powiedzieć, że także dalsza modernizacja nie dla wszystkich okaże się po równi korzystna, warto zatem zawsze pamiętać o interesach poszczególnych grup społecznych wtedy, gdy zastanawiamy się nad modelem modernizacji i jej pożądanym celem. Zauważmy przy tym, że przez modernizację rozumiemy najczęściej procesy, które wcześniej zaszły na Zachodzie, a które obecnie powinny zajść także u nas. Jest to milczące założenie całego polskiego (i nie tylko polskiego) dyskursu modernizacyjnego. Ponownie, nic tu nie jest oczywiste ani jednoznaczne. Można bowiem np. poddać w wątpliwość cały model modernizacji Zachodu, albo przynajmniej jakieś jego elementy. Często się to zresztą czyni. Pytając zatem o modernizację Polski musimy przede wszystkim zapytać, o jaką nam modernizację chodzi? Czy o czysto imitacyjną, naśladującą procesy, które miały miejsce wcześniej gdzie indziej? Czy o modernizację „uniwersalną w kształcie, ale narodową z ducha”?

¹ Manuskrypt artykułu opublikowanego w: „Przeglądzie Politycznym”, 2009, nr 94, s. 85 – 87.

W czyim interesie dokonywać się będzie owa modernizacja, kto w jej wyniku wygra a kto przegra? Jaki jest jej wyobrażony punkt docelowy? Powyżej postawione pytania zakładają już jednak, że procesami modernizacyjnymi da się w ogóle sterować. Jest to założenie dyskusyjne. Gdy popatrzymy na historię świata, to zobaczymy, że w niektórych miejscach modernizacja dokonywała się żywiołowo, jako skutek działania rynku kapitalistycznego, nieomal nie ograniczanego przez ingerencję państwa (Wlk. Brytania w XIX wieku), gdy tymczasem winnych w innych była sterowana i nadzorowana przez państwo (Korea Płd.). Modernizacja jaka się niewątpliwie dokonała w Polsce przez ostatnie 20 lat miała charakter bardziej żywiołowy niż sterowany. Dziś pora na zbiorowy namysł i wzięcie pewnych procesów zmian pod kontrolę. Nade wszystko pora, abyśmy się zastanowili do jakiego punktu dojścia *powinniśmy* zmierzać, jaki model ustroju ekonomicznego i społecznego chcielibyśmy uznać za wzór, jaka kultura kapitalizmu powinna nam być bliska. Po 1989 roku zdarzyło nam się - w wyniku pewnego zbiegu okoliczności personalnych i historycznych - wzorować na anglosaskim modelu kapitalizmu, poszliśmy libertarianistyczną ścieżką wytyczoną przez Milтона Friedmana, przez co zaczęliśmy się niezdarnie upodabniać w wielu aspektach do amerykańskiego modelu społeczeństwa manifestacyjnej konsumpcji wspartej na skrajnie indywidualistycznym wyobrażeniu życia i sukcesu. Nasze polskie dziwne pomieszanie skłonności do atomistycznego indywidualizmu, wręcz anarchii, doświadczanej przez lata i skutecznie demoralizującej niesprawiedliwości (zarówno z okresu starego systemu, jak i z okresu transformacji) z neofickim umiłowaniem własności prywatnej i całkowicie powierzchownym, jedynie rytualnym traktowaniem przekazu religijnego katolicyzmu doprowadziło do powstania prymitywnej wersji kapitalizmu typu południowoamerykańskiego oraz społeczeństwa wrogo do siebie nastawionych jednostek, które każdego, kto nie jest członkiem własnej rodziny traktują jako potencjalnego wroga. Idea dobra wspólnego została całkowicie zdyskredytowana, czego znakomitym przykładem jest nasz stosunek do wspólnej przestrzeni urbanistycznej czy ochrony środowiska. Państwo polskie zgodnie z przekonaniem naszych rodzimych neoliberalistów, że im go mniej w życiu ekonomicznym i społecznym tym lepiej, wyrzekło się jakichkolwiek funkcji projektująco-

planistycznych i zamieniło się w kiepskiego administratora własnej masy upadłościowej. Prymitywnie pojmowana ideologia liberalna przyczyniła się do tego, że uznano państwo za gracza, który z definicji niejako jest „psują”. W moim przekonaniu najwyższa pora, aby przeorientować polski proces modernizacyjny z procesu żywiołowo-anarchistycznego, w proces planowany i dokonać świadomego wyboru modelu kapitalizmu, której sobie Polsce życzymy. Osobiście opowiadam się za odejściem od modelu anglosaskiego i wyborem modelu skandynawskiego, w moim przekonaniu stanowi on bowiem najlepszą wersję kapitalizmu oraz demokracji liberalnej, jaką udało się stworzyć w kręgu cywilizacji zachodniej (co nie znaczy, że jest wolny od wad). Aby do modelu tego dojść trzeba by dokonać istotnego zwrotu lewicowego w naszym podejściu do zagadnień gospodarczych oraz społecznych. Dotychczasowy model łączenia ultraliberalizmu w „bazie” i ultrakonserwatyizmu w „nadbudowie” (używając terminologii Marksa), należałoby zastąpić modelem socjaldemokratycznym w „bazie” i liberalnym w „nadbudowie”. Zwrot taki nie powinien być skądinąd niemiły tym liberalom, którzy miast wznosić modły do Milтона Friedmana czy Friedricha Augusta von Hayeka darzą szacunkiem i uznaniem J. S. Milla czy ruch tzw. Nowego Liberalizmu, który na XIX i XXw. doprowadził w Wielkiej Brytanii do narodzin idei oraz prawodawstwa państwa opiekuńczego. Polska modernizacja winna wzorem Nowego Liberalizmu i modelu skandynawskiego zmierzać do tego, aby zwalczać niesprawiedliwość społeczną (po dokładnym zdefiniowaniu czym ona obecnie jest), zmniejszać nierówności społeczne (dziś w Polsce jedne z największych w Europie), likwidować bariery w dostępie do edukacji (dzisiejszy system edukacyjny w Polsce jest społecznie niesprawiedliwy), a także informacji (wykluczenie informacyjne jest jednym z najdotkliwszych w dobie społeczeństwa informacyjnego), uczynić z państwa aktywnego uczestnika gry społecznej, świadomie określającego cele społecznego rozwoju i nieunikającego planowania oraz prognozowania, odważnie ingerującego w sferę własności prywatnej czy samorządowej tam, gdzie efekty jej istnienia mogą być niekorzystne dla dobra wspólnego (środowisko kulturowe i przyrodnicze), wzmacniającego pożądane wzory aksjologiczne poprzez stwarzanie warunków dla rozkwitu kultury wysokiej, a przez to wspierającego kształtowanie się innowacyjnych środowisk społecznych, angażującego

się aktywnie w rozwój nauki i szkolnictwa wyższego – najefektywniejszych narzędzi modernizacji ponowoczesnej.